

Głos św. Mikołaja

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie
Nr 2 (161) Rok XIV

Luty 2012



W niemieckich obozach koncentracyjnych zamieniano ludzi na numery. Dzisiaj człowiek jest coraz bardziej ukryty i ponumerowany: pesele, regony, hasła, loginy, nicki, piny, puki, vaty, nipy, chipy, pseudonimy, awatary...

Człowiek się kryje. Niekiedy wiąże się z tym, zwłaszcza w sferze internetu, nagromadzenie niesłychanej brutalności, agresji, nienawiści, zdziczenia. Wystarczy przeczytać niektóre komentarze pod artykułami dotyczącymi Polski, patriotyzmu, Kościoła, wiary, moralności. Tu już nie chodzi o prawdę, ale o destrukcję – o walkę z prawdą. Ateistyczne bojówki internetowe, nie zwlekając, ruszają do ataku. Czy ci ludzie tak samo postępowaliby pod swoim imieniem i nazwiskiem? Jawność kosztuje. Prorocy przypłacali życiem wierność prawdzie i publiczne głoszenie prawdy. Bł. ks. Jerzy jawnie nauczał prawdy. Wierność prawdzie przypieczętował ofiarą z życia.

Arcykapłanowi Annaszowi sądzony Pan Jezus odpowiedział: „Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczylem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczylem niczego” (J 18,20).

Jakże podobają mi się te słowa! Staram się być dobrym uczniem w takiej szkole jawności.

Ks. Jacek Kalemba SDB
W blasku Krzyża

Nienawiść do krzyża Chrystusowego jest szczególnym rysem kolejnych kampanii dechrystianizacyjnych

Grzegorz Kucharczyk

Jak przeżyć życie z Chrystusem?

Poważnym problemem w życiu każdego człowieka, kiedy zaczyna wkraczać w dorosłe życie, jest to, kim być, jak przeżyć życie, by pod koniec nie mieć do siebie pretensji, że czas na ziemi został stracony, by mieć pełną satysfakcję z tego, co się dokonało.

To pytanie ma wymiar nie tylko indywidualny, ale także społeczny. Jak żyć, kiedy społeczeństwo jest dotknięte wielorakim kryzysem? Kiedy takie wartości jak prawda i uczciwość są zatracane we współczesnym świecie? Aby dobrze przeżyć życie, należy przyjąć odpowiedni system wartości, który gwarantowałby dwie rzeczy: punkt docelowy i przejrzystą drogę. My, chrześcijanie, posiadamy taki system wartości, cel, oraz jasno wytyczoną drogę do tego celu. Mało tego, mamy odpowiednie ku temu środki: łaskę i opiekę Bożą, a także sakramenty święte. Od strony teoretycznej jest więc wszystko jasne. Jeśli chodzi natomiast o stronę praktyczną, przed nami są dwie zasadnicze trudności: słabość człowieka oraz świat, który nie sprzyja wartościom chrześcijańskim.

A zatem pytamy, jak żyć. Wybór może być tylko jeden: iść drogą Jezusa Chrystusa, czyli w duchu Ewangelii dążyć do pełni naszego człowieczeństwa, naszych zdolności, talentów i wartości. Trzeba całe życie oprzeć na przykazaniu miłości. Nie znaczy to, że będzie nam łatwo. Wręcz przeciwnie. Przyjdzie nam się zmagać z naszymi słabościami, z trudnościami, jakie napotkamy na tej drodze. Będziemy też upadać. Ale musimy wstawać i iść dalej, przeproszać Boga i ludzi i kontynuować naszą dobrowolnie wybraną drogę. Idąc, musimy pytać Boga, czego od nas chce dzisiaj, czego oczekuje jutro. Musimy rozczytywać się w Ewangelii. W niej bowiem zawarta jest odpowiedź na wszystkie nasze wątpliwości i pytania. Światło płynące z niej będzie nam bardzo potrzebne, gdy będziemy szli ciemną doliną, w naszej duszy będzie pusto i głucho, a cel będzie ginął w mroku.

Zatem nasza droga to dążenie do pełni człowieczeństwa i pełni chrześcijaństwa. W tej pełni mamy odnaleźć pokój, radość, ale przede wszystkim szczęście z dobrze obranej drogi. Przy takim nastawieniu i takim sposobie życia będziemy mogli dobrze przeżyć to życie, nie zmarnujemy danych nam możliwości, a także osiągniemy to minimum szczęścia, jakie człowiek jest w stanie osiągnąć tu, na ziemi.

Krzysztof Żubkowski

Sprawozdanie duszpasterskie za 2011 rok

Sprawozdanie duszpasterskie rozpoczynam od kilku danych statystycznych. W ciągu ubiegłego roku w parafii mieliśmy 112 chrztów, 64 śluby, 83 pogrzeby. Średnia wieku zmarłych kobiet, to 72 lata, a mężczyzn 62 lata.

W czasie kolędy odwiedziliśmy 2.147 rodzin, to jest około 7 tysięcy parafian. W tym roku nie przyjęło kolędy 1.087 rodzin, co stanowi 33,5% rodzin. Podobnie było w zeszłym roku.

W czasie kolędy w naszej wspólnocie parafialnej można było wyraźnie zauważyć trzy grupy wiernych.

Pierwsza grupa to parafianie praktykujący. Są oni świetnie zorientowani w życiu naszej wspólnoty. Cieszą się z wszelkich dokonań, tak na polu duszpasterskim, jak i gospodarczym. Od tych parafian usłyszeliśmy wiele ciepłych i wdzięcznych słów.

Druga grupa to wierni luźno związani ze swoją wspólnotą. Wiedza ich na temat parafii czy też kościoła wskazuje, że sporadycznie nawiedzają swoją świątynię. Cieszy niemniej jednak to, że ludzie ci otworzyli drzwi swoich mieszkań i spotkali się ze swoimi duszpasterzami. Jest to znakiem, że jeszcze całkowicie nie zerwali więzów ze swoją parafią.

Trzecia grupa to parafianie, którzy systematycznie i regularnie nie przyjmują kolędy. Są to ludzie, którzy nie identyfikują się z parafią, wręcz eliminują się z niej. Liczba ich w przeciągu ostatnich lat ustabilizowała się i wynosi około trzech tysięcy. Jakże przyjąć stanowisko wobec tej grupy? Oczywiście, należy uszanować wybór tych ludzi. Nie wolno narzucać im naszych przekonań i naszej tradycji. Szanując wolność każdego człowieka należy uszanować także jego wybory. Jestem jednak przekonany, a mówię to po 23-letniej obserwacji tego środowiska, iż ludzie ci w przypadkach losowych nie tylko przyjdą do parafii, ale i będą domagać się posługi należytej praktykującym katolikom. W postawie tej grupy brak jest do końca konsekwencji.

W czasie kolędy spotkaliśmy wiernych, którzy pytali się, czy na cmentarzu w dzień Wszystkich Świętych jest możliwe odprawienie o wcześniejszej godzinie Mszy św. Przyznam istotnie, że dotychczasowa godz. 15:00 nie była zbyt dogodna dla wiernych mieszkających poza Bydgoszczą. Z tego względu już dzisiaj informuję, że od tego roku, w dniu 1 listopada, na cmentarzu, Msza św. będzie odprawiana o godz. 12:00, a bezpośrednio po niej odbędzie się procesja. Wcześniejsza godzina uroczystości na cmentarzu umożliwi przed wieczorem powrót do domu tym, którzy przyjeżdżają z daleka.

W czasie wizyty duszpasterskiej z niepokojem zauważyliśmy, że rośnie liczba wolnych związków. Wiemy doskonale o tym, że sakrament małżeństwa daje nowożeńcom łaskę, pomoc, wsparcie do wypełnienia podjętych obowiązków i jest wielkim darem dla młodych.

Pytam więc – dlaczego tylu młodych odrzuca ten sakrament? I to nie tylko ten, bo przecież jako ludzie wierzący doskonale wiedzą, że żyjąc wspólnie bez sakramentu małżeństwa nie mogą korzystać ze spowiedzi i Komunii św. Dlaczego więc odrzucają następne dwa sakramenty? Nasuwa się kolejne pytanie – dlaczego decyzyj młodych, podejmujących życie w wolnym związku, jest w pełni aprobowana przez rodziców, i to rodziców uważających się za katolików?

Parafianom, którzy kolędę przyjęli, dziękujemy za gościnność, wspólną modlitwę, życziwe słowa, za przyjazny uśmiech oraz za złożone ofiary.

Dokonania w 2011 r.:

1. Na początku roku 2011 zakończono kładzenie granitu pod chórem.
2. Odnowiono 3 feretry (usunięto kilka warstw farby, oczyszczono i zagruntoowano całość, część elementów rzeźbionych zrekonstruowano, a całość została pomalowana i pozłoczone).
3. Jeden konfesjonał został całkowicie odnowiony (wymieniono zniszczoną stolarkę, elementy ozdobne zostały zakonserwowane, pomalowane i pozłoczone).
4. Kolejne dwa konfesjonały zostały odnowione, pomalowane i pozłoczone.
5. Po konserwacji zamontowano dwa witraże w prezbiterium i jeden nad ołtarzem św. Barbary. Na tym zakończono renowację wszystkich witraży.
6. Został odnowiony i pozłoczone ołtarz św. Barbary.
7. Wymieniono całe oświetlenie prezbiterium. Moc nowego oświetlenia, w porównaniu z poprzednim, jest czterokrotnie większa.
8. Oświetlone zostały trzy boczne ołtarze (Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Miłosierdzia Bożego i św. Barbary).
9. Pozłoczone elementy gzymsu na całym obwodzie kościoła.
10. Na cmentarzu wyremontowano dach kaplicy i założono nową blacharkę.
11. Został przeprowadzony kapitalny remont kaplicy na cmentarzu (położono nową elewację, pomalowano wnętrze oraz wyczyszczono i zeszlifowano posadzkę). Pomalowano także chłodnię oraz zmodernizowano ujęcie wody.
12. Zakupiliśmy tubę potrzebną do nagłośnienia ceremonii pogrzebowych.
13. Przeprowadzono modernizację centralnego ogrzewania w plebanii (wymieniono kilka grzejników, a na parterze przewody plastikowe zostały wymienione na miedziane).

Ukończyliśmy renowację kościoła. Na zakończenie remontu wydaliśmy album odnowionej świątyni. Byłem absolutnie przekonany, że parafianie, szczególnie ci, którzy są związani z kościołem i z parafią, przyjmą go z radością i wdzięcznością. Niestety, tylko kilkadziesiąt parafian było za-

interesowanych wydanym albumem i przyjęło go z wdzięcznością. Kilkanaście rodzin nabyło album, by go podarować z okazji imienin czy jubileuszu. Jedna rodzina, udając się do USA, zabrała go, by przypominać ich krewnym kościół z lat dzieciństwa. W czasie kolędy w jednej rodzinie poproszono mnie o dedykację dla dwóch córek. Każda z nich otrzymała album kościoła, w którym przyjęła chrzest i kolejne sakramenty święte. Rodzice uważali, że córki powinny mieć taką pamiątkę.

Dzisiaj, patrząc na skromne zainteresowanie albumem, jestem skłonny twierdzić, że był to raczej niepotrzebny wydatek.

Zakończyliśmy remont wnętrza kościoła. Planuję dalsze inwestycje. Nie chcę po prostu zmarnować lat, które dzielą mnie od emerytury. Dlatego podejmuję kolejne zadania:

- Najbliższą inwestycją będzie zakup rzutnika multimedialnego do tekstów. Cyfrowy rzutnik tekstów CRT-20 jest urządzeniem służącym do wyświetlania tekstów pieśni oraz wszelkich innych komunikatów duszpasterskich. Jest o wiele bardziej niezawodny od tradycyjnych rzutników slajdów, i znacznie prostszy w użytkowaniu. Jest kolejnym krokiem na miarę XXI wieku w sposobie łączności z wiernymi. W pamięci cyfrowego rzutnika można zapisać ponad 120 tysięcy tradycyjnych ramek slajdów i błyskawicznie każdą z nich wyświetlić na cyfrowym ekranie. Koszt takiego rzutnika wynosi 15 tysięcy.
- Planuję także założenie ogrzewania kaplicy. Jest to kolejna, chociaż droższa, ale konieczna inwestycja.
- Na cmentarzu zamierzamy zbudować kolumbarium. Coraz częściej rodziny kremują zwłoki swoich bliskich i dlatego trzeba przygotować miejsca do pochówku urn.
- Mam jeszcze jeden pomysł. Jednak wiernych poinformuję o nim wtedy, gdy zostaną, środki na jego realizację.

Comiesięczne zbiórki do puszek oraz jednorazowe ofiary od rodzin utrzymujemy także w tym roku. Zebrane tą drogą środki będą przeznaczone na sfinansowanie wymienionych inwestycji. Ofiary jednorazowe, podkreślam to co roku, składają tylko i wyłącznie te rodziny, które mogą to uczynić bez uszczerbku dla poziomu życia swoich najbliższych.

Po realizacji powyższych zamierzeń przyjdzie kolej na remont dachu. Są to perspektywiczne plany. Na dzień dzisiejszy remont ten nie jest jeszcze w pełni konieczny, ale trzeba go już przygotować i zaplanować. W tym celu wysłałem pisma do odpowiednich urzędów z prośbą o przyznanie dotacji na ten poważny remont.

Człowiek może kochać, ale może i nienawidzić

Członkowie Akcji Katolickiej przybyli we wtorek, 21 lutego, do domu katechetycznego, by po raz kolejny podjąć służbę potrzebującym. Przyszli, jak w każdy wtorek na godz. 16:00, gdyż już od lat sprowadza ich tu potrzeba serca, inspirowana słowami Chrystusa: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.*

Tym razem nikt z przybyłych nie myślał o zbiórce, ani o wydawaniu odzieży, czy też o ludziach potrzebujących pomocy, bowiem po przyjeździe do domu katechetycznego członkowie Akcji Katolickiej zastali wyłamane drzwi wejściowe i zdevastowane pomieszczenia. Widok był przygnębiający i smutny. Oczom przybyłych ukazały się zniszczone regały, krzesła, zlew, lustro, łazienka oraz inne przedmioty. Motywem włamania nie była prawdopodobnie kradzież, gdyż zginęły przedmioty nie przedstawiające większej wartości materialnej. Głównym motywem włamania była raczej chęć niszczenia.

Żal z pewnością zdevastowanych pomieszczeń. Przecież one służyły ludziom potrzebującym, w nich wydawano odzież, obuwie, produkty spożywcze...

Jednak największy żal i smutek rodzi świadomość, że żyją wśród nas ludzie, których zasadą działania jest nienawiść, złość, agresja, wrogość... Na tym smutnym przykładzie widzimy, jak straszny, przerażający i potworny może być człowiek, który nie kieruje się żadnymi wartościami ani zasadami. Czy taki osobnik zasługuje na dumne miano CZŁOWIEKA? Jak nisko może upaść człowiek.

Chrześcijanin to człowiek kochający nawet nieprzyjaciół. Odpowiedzmy na zło dobrem, na nienawiść miłością, zgodnie z zasadą: *Zło dobrem zwyciężaj.*

Pomódlmy się za sprawców tego haniebnego czynu, prosimy Boga o ich nawrócenie, opamiętanie i o powrót do godnego człowieczeństwa.

Ks. Proboszcz



Zdevastowane pomieszczenia w domu katechetycznym.

Fot. Krzysztof Żubkowski

Dokończenie ze str. 3

Parafia, poza zaplanowanymi inwestycjami, ma także bieżące wydatki. Są to poważne opłaty i świadczenia, a mianowicie:

- świadczenia do kurii na cele Kościoła Lokalnego, Powszechnego i na Wyższe Seminarium Duchowne,
- opłaty za prąd, gaz i telefon,
- koszt wywózki odpadów z cmentarza,
- utrzymanie plebanii i kościoła - opłaty ludzi,
- bieżące remonty.

Na powyższe opłaty będą przeznaczone niedzielne i świąteczne kolekty. Kończąc sprawozdanie pragnę serdecznie podziękować ks. Edwardowi Wasilewskiemu i ks. Dariuszowi Kozłowskiemu za całoroczną pracę duszpasterską, za gorliwość i zaangażowanie.

Szczególne słowa podziękowania składam państwu Iwańskim za oddanie sprawie poradnictwa rodzinnego i za poświęcenie jej wielu godzin swego wolnego czasu.

Dziękuję szafarzom, lektorom, ministrantom, scholce, zespołowi muzycznemu, młodzieży z wolontariatu za poświęcony czas i angażowanie się w życie parafii.

Dziękuję Wam, członkowie Akcji Katolickiej, za ogrom dobra, które zrodziła Wasza aktywność, dziękuję członkom Żywego Różańca za modlitwę, oazie rodzin, oazie młodzieży za pogłębianie życia religijnego. Dziękuję zespołowi redagującemu „Głos Świętego Mikołaja” za kolejne numery naszej parafialnej gazety, a także za

coraz piękniejszą szatę graficzną. Dziękuję za profesjonalne i systematyczne prowadzenie strony internetowej parafii św. Mikołaja, a Pani organistce za piękny śpiew i grę na każdej Mszy św. oraz za utworzenie i prowadzenie chóru parafialnego, a chórzystom składam podziękowania za umiłowanie śpiewu, zaangażowanie i pasję.

Kończąc to sprawozdanie jeszcze raz dziękuję za tegoroczne kolędowe spotkania, a także za wszelkie sugestie i spostrzeżenia.

**Ks. Roman Buliński
proboszcz**



I Ty możesz pomóc
dzieciom i osobom potrzebującym z naszej parafii.

Wystarczy przekazać na Caritas Diecezji Bydgoskiej,
podczas rozliczeń z urzędem skarbowym,
1% swojego podatku za poprzedni rok podatkowy.

Jak to zrobić?

Znajdź w swoim formularzu PIT pozycję:
Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na
rzecz organizacji pożytku publicznego.

PIT 28: część M, N, poz. 129 - 130

PIT 36: część O, P, poz. 305 - 309

PIT 36L: część N, O, poz. 105 - 109

PIT 37: część H, I, poz. 124 - 128

PIT 38: część G, H, poz. 58 - 62

Po wyliczeniu zobowiązania podatkowego
wpisz w odpowiednie rubryki:
Caritas DB KRS: 0000274681
oraz wyliczoną kwotę 1% należnego podatku
po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół
w polu „Cel szczegółowy 1%” wpisz:
PZC - św. Mikołaja w Bydgoszczy.

W imieniu potrzebujących dziękujemy!
Parafialny Zespół Caritas św. Mikołaja w Bydgoszcz

Parafialny Zespół Caritas św. Mikołaja składa staropolskie Bóg zapłać wszystkim parafianom, którzy przekazali 1% swojego odpisu podatkowego na cele naszej parafii. Suma zgromadzonych środków w 2011 r. wyniosła 1905 zł i została przekazana na uzupełnienie pokrycia kosztów operacji matki dwojga dzieci chorej na neuropatię czuciowo-ruchową. Dzięki tej operacji matka dzieci będzie mogła chodzić. Dziękujemy w imieniu całej rodziny będącej w trudnej sytuacji materialnej.

Jednocześnie przypominamy, że można dokonywać odpisu 1% za rok 2011 na cele mieszkańców naszej parafii.

Pomoc Caritas warta pół miliarda złotych rocznie

Niemal pół miliarda złotych warta jest pomoc materialna i finansowa jaką rocznie świadczy Caritas Polska i jej diecezjalne oddziały na rzecz społeczeństwa.

Caritas Polska jest największą z organizacji pozarządowych w Polsce zajmującą się pomocą osobom najbardziej potrzebującym. Caritas (polska oraz diecezjalne) prowadzi 9 308 różnorodnych placówek oraz angażuje 102 tys. wolontariuszy. Udziela pomocy doraźnej i długofalowej, materialnej i finansowej osobom bezrobotnym, bezdomnym, chorym, niepełnosprawnym, starszym, sierotom, dzieciom z ubogich rodzin, rodzinom wielodzietnym, a także migrantom i uchodźcom. W sumie wartość pomocy udzielonej przez Caritas w roku 2010 wyniosła 482 mln 426 tys. 40 zł.

Ekspert Kościoła w sprawach finansowych ks. prof. Dariusz Walencik zwrócił uwagę, iż środki, jakie państwo przeznaczyło w 2010 r. na wsparcie różnorodnych dzieł realizowanych przez instytucje Kościoła katolickiego w Polsce w sumie wyniosły 492 mln 615 tys. zł. Jak zauważono w dyskusji, mniej więcej tyle warta była pomoc finansowa i materialna udzielona potrzebującym przez samą tylko Caritas.

KAI

3 czerwca 2012 r. ulicami Bydgoszczy przejdzie Marsz dla Życia i Rodziny. Kolorowy, radosny korowód będzie jednym z kilkunastu marszów odbywających się równocześnie w różnych miastach Polski. Po marszu na Wyspie Młyńskiej czekają na uczestników atrakcje dla całej rodziny.

Tegoroczne hasło marszu – „Rodzina, praca i świętowanie” – będzie nawiązywało do tematu światowego spotkania Benedykta XVI z Rodzinami w Mediolanie. Będziemy manifestować przywiązanie do wartości rodzinnych i poszanowania życia każdej osoby, od poczęcia do naturalnej śmierci. Chcemy pokazać, że kochająca rodzina to źródło życia i miejsce harmonijnego wzrastania młodego człowieka – dobry fundament, który otrzymuje na całe życie. Jest to zarazem wielka przygoda i droga osobistego spełnienia kobiety i mężczyzny. Rodzina zapewnia szczęście, poczucie bezpieczeństwa, wsparcie w trudnościach i godną starość.

Kolorowy, radosny korowód wyruszy o godz. 12:00 z placu przed bazyliką pw. św. Wincentego a Paulo (al. Ossolińskich 2). Przemarsz zakończy się o godz. 14:00 Piknikiem Rodzinnym na Wyspie Młyńskiej. Na uczestników czekają atrakcje dla młodszych i starszych – wszystko co potrzebne, by spędzić radośnie czas w gronie rodzinnym. Na scenie wystąpią zespoły muzyczne, taneczne oraz kabaret. Dzieci będą mogły wziąć udział w konkursach z nagrodami, grach i zabawach sportowych przygotowanych przez profesjonalnych animatorów oraz pobawić się w wesołym mini-miasteczku. Młodzi bydgoszczanie będą również mogli wyrazić się artystycznie, malując wielki obraz na terenach zielonych Wyspy Młyńskiej. Organizatorzy zapewniają poczęstunek oraz watę cukrową dla dzieci.

Marsz ma charakter społeczny i jest otwarty dla wszystkich popierających jego ideę. Organizatorami są organizacje pozarządowe i wspólnoty z naszego miasta. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął ks. bp Jan Tyrawa.

Organizatorzy działają charytatywnie, a wszystkie atrakcje są bezpłatne.

Więcej informacji na stronie: www.marszdlażyciabydgoszcz.pl

**BYDGOSKI MARSZ
DLA ŻYCIA I RODZINY**

3 czerwca 2012

www.marszdlażyciabydgoszcz.pl

piknik rodzinny z wieloma atrakcjami

Fundacja Światło - Życie, Ośrodek w Bydgoszczy
ul. Bydgoskich Olimpijczyków 11, 85-796 Bydgoszcz
BZ WKB 14 1090 1072 0000 0001 1788 3386
KRS 0000071891



Święty Mikołaj do dzieci...

Ciernisty krzew

W ogrodzie rósł ciernisty krzew. Sąsiednie rośliny nie przyjaźniły się z nim. Uważały, że jest zbyt surowy, mało w nim wdzięku i powabu, a przede wszystkim – że nie pasuje do wiotkich kwiatów i innych giętkich krzewów. Jedynie róże darzyły ciernie pewnymi względami, a to dlatego, że czuły się ich dalekimi krewniaczkami. Też miały przecież ostre kolce. Wprawdzie tylko kolczaste łodygi ich do siebie upodobały, bo tym, czym prawdziwie wyróżniały się róże od cierni, były pąsowe pachnące kwiaty. Mówiono o nich, że są roślinami królewskimi, podczas gdy ciernie uważano za trudny do polubienia wybryk natury. Przyносиł przecież więcej szkody niż pożytku. A to zaplątało się w nie jakieś zwierzę, a to ich kolcami pokaleczyły się dzieci, a to ich gałązki zagłuszyły inne rośliny, przysłaniając im słońce i wypijając soki z ziemi. Jedynie łaskawsze były dla pewnego gatunku ptaszków, które wity sobie gniazda w ich kolczastych gałęziach. Jakże inaczej odnoszono się do róż! O nich poeci pisali wiersze, zakochani młodzieńcy obdarowywali nimi swoje wybranki, artyści lubili umieszczać je na obrazach, a dekoratorzy zapełniali nimi kryształowe wazy. Nie wspominając o eleganckich paniach, które uwielbiały nacierać się różanym olejkiem o intensywnym słodkim zapachu. Róże niekiedy pyszniły się przed swym kuzynem sławą i urodą, bo trudno im było pozostać niewczuły mi na wieczne komplementy i zachwyty. Staraly się jednak nie czynić tego za często, bowiem widziały, że ich daleki kuzyn wystarczająco cierpi z powodu niechęci otoczenia.

– Dobrze, że chociaż wy, moi skrzydłaci przyjaciele, jeszcze mnie nie opuściliście – szeptał ciernisty krzew do swoich małych pierzastych lokatorów.

– Och, dzięki tobie nasze pisklęta są bezpieczne – odpowiadały niezmiennie ptaszki – Żadne dzikie zwierzę ani drapieżny ptak, ani niegrzeczny chłopiec nie zaatakują naszych gniazdek ukrytych pośród twoich kolczastych gałązek. Jesteśmy sobie więc potrzebni. Zresztą, kto wie, czy nie odegrasz jeszcze jakieś wielkiej roli w dziejach świata – pytały stworzonka tajemniczo.

I oto nadszedł kiedyś niezwykły dzień. Z pobliskiego miasta dochodził dziwny gwar i czuło się jakieś niespotykane napięcie. Zupelnie jakby miało nastąpić coś przewidywanego, choć nie do końca jeszcze znanego... Nawet rośliny w ogrodzie doskonale to czuły – drżały im płatki, listki i łodyżki, po których rosa spływała zupełnie jak łzy czy krople potu. Tuż przed południem dał się słyszeć chrzęst zwirow. Czyjeś ciężkie kroki przemierzały ogrodowe alejki, płosząc owady i ptaki. Zrobiło się nieprzyjemnie cicho. Dopiero po chwili dał się słyszeć zachrypnięty głos: – Musi tu gdzieś rosnąć. Musi! Czyjeś ręce zaczęły gorączkowo rozgar-

niać gałęzie krzewów, odsuwać kamienne ławeczki, buszować pośród wielobarwnych pachnących kwiatów, a nawet wygniatać trawę. Nie czyniły tego z delikatnością ogrodnika, czy kogoś, kto kocha rośliny. Raczej zachowywały się jak zbójcy.

– Czego ci nieproszeni goście tu szukają? – zastanawiały się zioła i kwiaty. – Nie wyglądają na miłośników przyrody i piękna...

– Och, ty podstępna ohydo! Zraniłeś mnie! – nieprzyjemny wrzask przerwał myśli i szepoty roślin. To właściciel ciężkich rąk skaleczył się o ciernisty krzew. Wszyscy czekali w napięciu, co będzie dalej. Spodziewali się, że rozjuszony człowiek zemści się okrutnie na cierniach, tymczasem on niespodziewanie wybuchnął śmiechem.

– A więc znalazłem cię wreszcie! No, to teraz do roboty – założył skórzane rękawice i zaczął łamać gałązki. Krzew bronił się jeżąc kolce, ale ich ostrza nic nie mogły zrobić dobrze osłoniętym dłoniom. Kiedy człowiek zgromadził odpowiednią ilość pędów, usiadł na ławce i zaczął splatać z nich dziwny wieniec, pogwizdując przez zaciśniętą zęby. Wszystkie rośliny z ciekawością przyglądały się poczynaniom mężczyzny. Najbardziej zdumione były róże

– Jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktoś plótł wieniec z cierni. Co do nas, to często byłyśmy do tego wykorzystywane, ale ty, nasz kuzynie?

– Sam tego nie rozumiem... Na co komu taka cierniowa ozdoba? Ani ona ładna, ani bezpieczna...

Rozmowy roślin przerwał narastający gwar. Tuż za płotem ogrodu zaczęło przesuwac się coraz więcej osób, a wśród nich kobiety i dzieci, starcy i miejscowe wyrostki. Najwięcej jednak było żołnierzy odzianych w krótkie tuniki i uzbrojonych w miecze, włócznie i tarcze. Rozganiali oni tłum krzykiem i razami rozdawanymi na lewo i prawo skórzanymi biczami. Mężczyzna, który mowcał się jeszcze z cierniowymi gałązkami, poderwał się na ten widok i pomachał ręką, w której trzymał dziwny wieniec – Hej, już gotowy! Dawajcie tego dziwaka. Zaraz będzie mógł nami władać! Hi, hi!

– Ach, to tu cię przyniosło, Paliurusie. Widzę, że dobrze się spisales. Nie ominie cię nagroda – odezwał się ktoś wyglądający na dowódcę straży, która otaczała jakąś umęczoną postać. Krzewy wyciągnęły swoje gałęzie, żeby lepiej widzieć, kwiaty wystawiły swoje główki poza ogrodzenie, a ptaszki, które siedziały dotąd w ukryciu, z furkotem wzbily się ponad zmierzwiłone czupryny drzew. Mężczyzna zwany Paliurusem z udaną powagą wyniósł z ogrodu upleciony przez siebie kolczasty wieniec. A potem... Potem rozległy się dzikie wrzaski żołdaków odstępujących, jeden po drugim, od umęczonej postaci, którą prowadzili między sobą na powozach. Oczom wszystkich ukazał się Więzień. Jego zbite ciało drżało z zimna i bólu. – Och, przepraszam, wasza wysokość. Nie okryłem cię, mój władco,

twoim paradnym płaszczem – zaryczał jeden z żołnierzy i narzucił na ramiona Skazańca kawałek purpurowej materii. Wokół rozległ się wybuch śmiechu. Ale na tym okrutna zabawa się nie skończyła. Teraz do Postaci przystąpił Paliurus i wcisnął na głowę Ofiary cierniowy wieniec.

– Oto twoja korona, królu!



Zaszumiały rozpaczliwie drzewa, kwiaty stuliły płatki, ptaki zaczęły zawodzić przesmutną pieśń. Skazaniec spojrział zaś dobrym i pełnym miłości wzrokiem na świat, na płaczących ludzi i swoich oprawców. Spojrział tak, jak może patrzeć tylko prawdziwy i jedyny Król.

Od tego zdarzenia minęły trzy dni. Ptaki i owady przynosiły do ogrodu coraz to nowsze i straszniejsze wieści. Ostatnią wiadomością było to, że Dobry Król odszedł do krainy umarłych. Cały ogród pograżył się w żałobie. Najbardziej zaś cierpiał ciernisty krzew, który winił się za to, że jego gałązki sprawiły ból Dobremu Władcy.

– To nie twoja wina. Cóż mogłeś zrobić? Człowiek jest silniejszy i sprytniejszy od ciebie. Gdyby nie udało mu się ściąć twoich gałązek, mógłby cię spalić. Znam takich opryszków – pocieszały kuzyna róże.

Mimo tych słów, ciernie były nieutulone w żalu. Nocą nie mogły długo zasnąć. Patrzyły w dal, gdzie na krańcach ogrodu był skalny grób. Nagle, tuż przed świtem, z owego miejsca zaczęło bić dziwne światło. Jasne, ale nie jaskrawe, ciepłe, ale nie gorące. Zbliżało się w stronę, gdzie rósł oniemiały tym widokiem ciernisty krzew. Wokół zaległa cisza pełna cudownej miękkości i radoznego wyczekiwania. I oto przed krzewem stanął Król. Był przepasany śnieżnobiałą szatą, a na głowie miał cierniową koronę. Tyle, że korona była szczerozłota, a zastryglę na niej kropelki krwi rozwijały się w pąsowe kwiatki z rubinowymi oczkami. Król uroczyście zdjął koronę i nałożył ją na ostre gałązki krzewu, po czym zniknął tak szybko, jak się pojawił.

Gdy będziecie kiedyś wędrować przez miejsca, w których rosną wielobarwne rośliny, poszukajcie wśród nich ciernistego krzewu, który jest prawdziwie kuzynem róż. Ma bowiem nie tylko kolce, ale także królewskie kwiatki przypominające krople krwi zamienione w rubinowego płatki. Tam też, jak zwykle, gnieżdżą się malutkie ptaszki, które potrafią wyśpiewać pieśń o tym, w jaki sposób cierniowy krzew został obdarowany tym niezwykłym kwieciami.

...i młodzieży



Pod prąd w Wielkim Poście

My głosimy to, co jest zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan. My, chrześcijanie, głosimy głupotę i pośmiewisko tego świata. Rzeczywiście, mamy tak niezyciowy program. Już przed dwoma tysiącami lat głoszenie Ewangelii stanowiło skandal, czyli głupie gadanie o jakimś zwycięzcy śmierci, o wymaganiach drogi, na którą On wzywał. Naiwne oczekiwanie na Jego powrót, na jakieś Królestwo niebieskie. Wyśmiewano to już dwadzieścia stuleci temu, a co dopiero dzisiaj, gdy sami panujemy nad światem, gdy wszechświat odślania przed nami kolejne, może już ostatnie tajemnice, kiedy życie staje się dla nas eksperymentem, który chcemy i potrafimy kontrolować na wszystkich etapach. Kto dzisiaj może poważnie potraktować te stare historie głoszone przez niedostosowane do naszych czasów Kościół? Faktycznie, jeśli tak spojrzymy na Dobrą Nowinę o żyjącym Jezusie, wydaje się ona śmieszna i niedzisiejsza, jakieś mity sprzed stuleci.



Pozostaje nam zatem zaufać człowiekowi, który ma w swoich rękach narzędzia do poukładania tego świata. Nie potrzeba nam jakiejś naiwnej „mądrości” o ukrzyżowanym Mesjaszu, wystarczy nasza mądrość, twarda mądrość opierająca się na faktach, na namacalnych profitach. Taka mądrość wystarczy, aby zabezpieczyć nasz świat, abyśmy nie musieli się niczego obawiać i w końcu pokonać choroby i cierpienie, a wreszcie może nawet i śmierć, przenosząc nasze życie do jakiejś formy wirtualnej egzystencji. I po co tutaj jakieś stare legendy o kimś, kto przychodzi do człowieka, aby wyrwać go z samotności, aby go ocalić i wyzwolić. Wystarczy przecież mocno oprzeć się na technice.

Jednak można dostrzec pustkę takiego świata, w którym nie potrzeba drugiego człowieka, w którym wszędzie wkracza technika, a z nią pragmatyczne podejście do świata. Sens ma tylko to, co jest efektyw-

ne, co może przynieść wymierną korzyść. Bo przecież nawet doskonale poukładany świat, nawet najwspanialsze cuda techniki, rewelacyjne urządzenia, nie zaspokoją najgłębszej potrzeby serca każdego z nas. Człowiek starszy może już tak przyzwyczać się do takiego życia, które zdominowane jest właśnie techniką i ekonomią, że potrafi zagłuszyć w sobie to wielkie wołanie o bliskość drugiego człowieka, po prostu wołanie o miłość.

Ten odrzucony, pogardzony, wyszydzony Jezus, uznany za wariata walczącego z wiatrakami, grożący zburzeniem świątyni i zapowiadający jej odbudowę w trzy dni, ten Jezus, który szedł pod prąd, wbrew logice zysku i straty, On nam pokazał, co jest w życiu ważne, gdy w czwartkowy wieczór, w przededniu Paschy, usiadł z przyjaciółmi wokół stołu, gdy umył im nogi i pozostawił wielki sakrament swojej bliskości. Chyba za tym tęsknimy, za bliskością, za prawdziwą przyjaźnią, za byciem z kimś, za dotykaniem ciepłej dłoni, za prawdziwym śmiechem i radością. A przecież dokładnie co innego pokazywał Jezus, gdy poprzewracał stoły przekupniów, gdy mówił o niszczeniu świątyni. Może jest tak, że w naszym życiu też powoli zaczyna brakować radości, spotkania, bliskości? Może także w nasze życie musi wkroczyć Jezus, który poprzewracał stoły siedzących w nas bankierów i ekonomistów, może także nasza świątynia, nasze życie, zamiast być miejscem spotkania, bliskości, staje się placem targowym, na którym staramy się ugrać największy zysk?

Jezus mówi nam w kolejnym Wielkim Poście o bliskości, wiemy jednak, że to jest coś nieustannie zagrożonego, że przyjaźń ciągle zmagą się w naszym świecie z groźbą rozłąki, że nawet miłości grozi śmierć. I tu wydaje się zwyciężać logika techniki i ekonomii, zdaje się podpowiadać. Może idziemy pod prąd, popatrzmy, dokąd może to zaprowadzić. Popatrzmy, bawimy się w przyjaźnie, wiążemy swoje życie z innymi, w swoich siostrach i braciach, w swoim Bogu pokładamy nadzieję, a potem pojawia się coś, co jak śmierć, jak nieszczęście, wszystko to niszczy. Zobaczmy, jak upadają wszystkie nasze marzenia. Popatrzmy, na jakim głupstwie się opieraliśmy. Runęła nasza wymyślona świątynia,

i nie zostało nic. Ten jednak, który szedł pod prąd, zgorzenie i głupstwo, Ukrzyżowany, który umierając stał się zdruzgotaną świątynią, powstał z martwych. I to jest fundament wszystkiego. To jest wyrwa w całym świecie, który uwalnia się od dominacji ekonomii, w którym obumierające ziarno jest więcej warte, niż wszystko inne.



I to jest nasza nadzieja. W tym świecie właśnie kroczenie pod prąd ma przyszłość. Dużo ważniejszą rzeczą niż pieniądze, sukcesy i kariera jest przyjaźń. Bez porównania cenniejsza niż zaszczyty jest bliskość drugiego człowieka. I ostatecznie tylko ona ma prawdziwą przyszłość, bo zmartwychwstał, naprawdę powstał z martwych Ten, który stał się śmieciem świata. Nawet śmierć nie przekreśliła Jego miłości, nawet grób nie zamknął w sobie Tego, który w czwartkowy wieczór zasiadł do kolacji z przyjaciółmi, a przy zachodzącym słońcu niedzieli siedział przy stole łamiąc chleb dla przyjaciół, którzy zawędrowali do Emaus. Nic nie może powstrzymać miłości.

Na początku Wielkiego Postu warto postawić sobie pytanie: czy nie ma w naszych sercach zbyt dużo z tego bankiera, ekonomisty, którego Jezus wygnał z Przybytku? A jeśli go znajdziemy, to w czasie Wielkiego Postu jest szczególna okazja, aby bez litości wygonić go z własnego życia. To on nie pozwala nam być szczęśliwymi, to on czyni nas zazdrośnymi o sukcesy innych. Wygoń go i spróbuj dostrzec to, co jest w życiu naprawdę ważne, a możesz mieć pewną nadzieję, że nie ma na świecie żadnej takiej siły, żadnego takiego kryzysu, który by mógł to przekreślić. Dlatego niech kolejny Wielki Post w naszym życiu będzie okazją do tego, aby pójść pod prąd, aby na początku wiele stracić, aby za jakiś czas odkryć, że otrzymaliśmy więcej, niż nawet mogliśmy sobie wyobrazić. Jeśli pod prąd, to tylko z Chrystusem.

Ks. Edward



Kilka ważnych ogłoszeń dla dzieci

1. Pamiętajmy o obecności na niedzielnej Mszy św., która dla dzieci odprawiana jest zawsze o godz. 11:00.
2. W Wielkim Poście droga krzyżowa dla dzieci w piątki o godz. 17:00.
3. Rekolekcje szkolne dla dzieci odbywają się w parafii, do której należy szkoła.
4. Spotkanie formacyjne i próba spowiedzi dla dzieci kl. II w sobotę, 10 marca, o godz. 9:00. Spotkanie dla rodziców w niedzielę, 11 marca, po Mszy św. o 12:30.
5. Poświęcenie książeczek dzieci kl. II przygotowujących się do I Komunii Świętej odbędzie się w niedzielę, 25 marca, na Mszy św. o godz. 11:00.

ks. Dariusz

Historia Domu Zakonnego Sióstr Miłosierdzia w Fordonie

Powstanie w Fordonie placówki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincenciego a'Paulo przypada na koniec lat dwudziestych XX wieku. Był to okres rozwoju odrodzonej niepodległej Polski. Można było zauważyć, że rozwijające się miasteczko przybierało nowy polski charakter. Uczestniczyli w tym aktywnie księża administratorzy parafii św. Mikołaja przy boku sędziwego ks. proboszcza i dziekana Juliusza Schmidta. Praca duszpasterzy i parafian skoncentrowała się na budowie nowego kościoła, który stał się symbolem wdzięczności dla Opatrzności Bożej za odzyskaną wolność, wiarę i tradycję narodową. Ważnym wydarzeniem dla Kościoła fordońskiego i jego parafii było objęcie tej wspólnoty przez ks. proboszcza Leona Gawina-Gostomskiego w dniu 19.09.1927 r. Dotychczasowy proboszcz ks. J. Schmidt przeszedł na emeryturę po 43 latach kierowania tą wspólnotą, w 89 roku życia.

Nowy proboszcz dużo pracy poświęcał życiu społecznemu miasteczka. Przez wiele lat pełnił funkcję tzw. radcy sierot. Była to instytucja istniejąca przy Urzędzie Miasta, która zajmowała się rozwiązywaniem problemów dzieci znajdujących się w sytuacjach zagrażających ich dalszemu rozwojowi. Dotyczyło to dzieci przebywających z matką w zakładzie karnym, sierot po śmierci rodzica, rodzin pozbawionych pracy w czasach kryzysu gospodarczego. Rozwiązaniem problemów tych dzieci i młodzieży było zapewnienie im warunków rozwoju w bezpiecznych środowiskach instytucjonalnych. Tę działalność opiekuńczą wspomagały organizacje w mieście i parafii, m.in. Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincenciego a'Paulo kierowane przez Gertrudę Wawrzyniak, żonę burmistrza.

Przedstawiony ogólny obraz środowiska fordońskiego stanowił tło warunkowań dla powstania placówki domu zakonnego. Szczególne zasługi na tym polu mieli dwaj proboszczowie parafii św. Mikołaja: ks. Schmidt, który wcześniej pełnił posługę kapelana Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie oraz ks. Gostomski, który był inicjatorem zaproszenia wspomnianych sióstr i utworzenia domu zakonnego w Fordonie. Przybycie sióstr było konieczną potrzebą społeczną i religijną, było gwarancją realizacji miłosierdzia w sposób zorganizowany i stały, tak we wspólnocie parafialnej jak i w środowisku. W rezultacie rozmów przeprowadzonych w Zgromadzeniu Zakonnym w Chełmnie do Fordonu przybyły dwie pierwsze siostry zakonne (początek 1928 r.). W tym samym roku w kwietniu odbyła się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku tzw. Stacji Sanitarnej – tj. rodzaju ośrodka rehabilitacyjno-sanitarnego i opiekuńczego. W tym budynku otwarto pierwszą ochronkę dla dzieci, a opiekę wychowawczą powierzono siostron, które przybyły z Chełmna. Parafia fordońska nabyła posesję wraz z

ogrodem przy ul. Piekary 14 z przeznaczeniem na siedzibę dla sióstr i ich działalność. Budynek ten wymagał adaptacji i remontu. Do czasu oddania do użytku Domu Zakonnego siostry zamieszkały w wynajętym mieszkaniu przy ul. Cmentarnej (dziś ul. Cechowa).

nia wincentynek przybyłym z Chełmna – Rozalii Hoppe i Cecylii Krzyżanowskiej. Od 1933 r. ochronkę prowadziły siostry: Tekla Jasińska i Anna Kisielówna. Zadaniem programowym ochronki było wychowanie religijne, kształtowanie sprawności fizycznej, samodzielności oraz rozwoju umysłowego.



Poświęcenie stacji sanitarnej w obecności burmistrza Wawrzyniaka (wśród stojących trzeci od lewej) i ks. L. Gawina-Gostomskiego.

W 1930 r. ukończony został remont i z udziałem ks. proboszcza, wikariuszy, przedstawicieli Zgromadzenia i gości poświęcono placówkę. Jednocześnie w tym samym czasie wyremontowano budynek szkolny przeznaczony na ochronkę (przedszkole) przy ul. Marsz. J. Piłsudskiego 34 (budynek SP nr 4). Dzieci miały do użytku salę zabaw, salę do zajęć, szatnię i umywalnię. Nowa placówka opiekuńcza została przekazana siostron zgromadze-

wego. Do ochronki uczęszczały dzieci w wieku 3-7 lat wyznania katolickiego. Nadmienić trzeba, że miasto w tym czasie było zamieszkałe przez Polaków, Niemców i Żydów, i wychowanie dzieci prowadzone było w różnych placówkach, według odrębnych kultur. Zajęcia odbywały się w godzinach od 9:00 do 12:00 i od 14:00 do 16:00. Dzieciom zapewniano dwa posiłki dziennie oraz szklankę mleka. Ilość przedszkolaków w różnych latach zmieniała się; np. w 1934 r. >>>



Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincenciego a'Paulo - Wielkanoc 1938 r. (pośrodku ks. Szydzik, obok burmistrz Wawrzyniak).

>>> uczęszczało 114 dzieci. Opłata miesięczna za ochronkę wynosiła symboliczną złotówkę.

Posługa w ochronce była głównym zadaniem sióstr na rzecz społeczeństwa fordońskiego, ale nie jedynym. Siostry brały udział w innych posługach wynikających z reguły zakonnej. Niosły pomoc biednym, organizując m.in. spotkania świąteczne. Pomagały osobom starszym, samotnym w pokonywaniu trudów życia. Zajmowały się organizacją akcji charytatywnych czy posługą w miejscowym kościele jako zakrystianki. Taki charakter ich działalności trwał do 1939 r.

W latach 1939-1945 dom zakonny został zamknięty, a siostry wyjechały do Chełmna. Administracją domu, podobnie jak innymi obiektami sakralnymi w Fordonie, zajęła się władza okupacyjna.

W 1945 r. siostry powróciły do swojego domu w Fordonie aby go ożywić modlitwą i posługami. Podstawowym celem działania stało się uruchomienie ochronki, co nastąpiło w 1946 r. Była ona jedyną w Fordonie placówką opiekuńczą dla dzieci oraz miejscem, do którego dzieci chętnie uczęszczały. W późniejszych wspomnieniach wyliczono ulubione zabawy i zajęcia, wycieczki po mieście, a nawet leżakowanie. Siostry podziwiane były za ich dobroć i mądrość. Pobyt w ochronce szybko zacie-

rał ślady koszarów, lęków i przerażenia z okresu wojny. Praca sióstr w ochronce szybko zdobyła uznanie rodziców, które trwa po dzień dzisiejszy.

W drugiej połowie lat 40-tych powszechnie znaną w mieście osobą była siostra Waleria. Pełniła funkcję przełożonej sióstr pielęgniarek oraz instrumentariuszki na Oddziale Chirurgii Szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Po pracy w szpitalu dostępna była dla środowiska fordońskiego, co w owym czasie miało nieocenione znaczenie. Oddana bez reszty potrzebującym ludziom starszym i chorym, leczyła rany, wykonywała zastrzyki, uczyła opieki nad przewlekle chorymi. Jako osoba kompetentna, dysponująca dużą wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem, cieszyła się w środowisku wysokim autorytetem i uznaniem.

W latach 50-tych rozpoczęły się represje ze strony państwa skierowane przeciwko Kościołowi. Ich celem było ograniczenie życia religijnego. Uderzenie skierowano w stowarzyszenia, związki wyznaniowe, prasę katolicką, pracę duszpasterską. Zamykano szkoły katolickie. Wzmogły się represje wobec wiernych, które objęły także zgromadzenia zakonne ograniczając ich wpływ na społeczeństwo. Ze szpitali usunięto pracujące na oddziałach siostry zakonne. Przedszkola i szkoły, prowadzone

przez zgromadzenia uległy upaństwowieniu.

Siostry utraciły, prowadzone w Fordonie przedszkole wraz z pomieszczeniami. Ze względu na niezręczną sytuację wychowawczą, dzieci przeniesiono w inne miejsce, a pozostawione po przedszkolu pomieszczenia zamieniono na mieszkania kwaterunkowe.

W okresie tym dom zakonny ograniczył swoją działalność w społeczności miasteczka. Pozostały jednak indywidualne kontakty z rodzinami mieszkającymi w parafii. Wraz z upływem czasu zmienił się stosunek państwa do Kościoła.

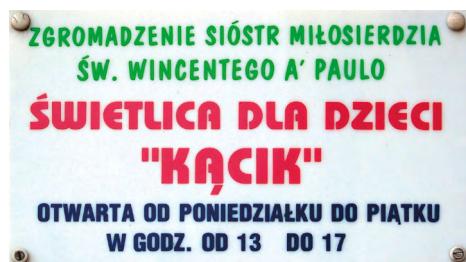
Najbardziej znaną siostrą w latach 70 – 80-tych w Fordonie była siostra Jadwiga. Wykonywała liczne prace i podejmowała inicjatywy na rzecz parafii i kościoła. Pełniła rolę zakrystianki. Utrzymywała liczne kontakty z parafianami. W 1987 r. obchodziła złoty jubileusz swojej posługi zakonnej. Pracowała z trzema ostatnimi proboszczami tej parafii: ks. prał. Aszykiem, ks. inf. Gruntem i ks. kan. Bulińskim.

Po wielu latach starań o przywrócenie praw własności zakonowi do budynku przy ul. Piekary 14, w styczniu 1997 r. dzieci fordońskie powróciły do dawnych pomieszczeń, a siostry do swojej działalności wychowawczej i do innych form posługi, która trwa już 80 lat.

Henryk Wilk

Od ochronki do „Kącika”

Wielokrotnie na łamach „Głosu” pisaliśmy o świetlicy środowiskowej „Kącik”, która 27 stycznia obchodziła 15-lecie swojej działalności. Mieści się ona przy ul. Piekary 14, w domu sióstr szarytek, które przed 80-ciu laty rozpoczęły w Fordonie pracę opiekuńczo-wychowawczą z dziećmi.



Świetlica stała się azylem dla dzieci z rodzin ubogich i wielodzietnych. Oto, co mówi o „Kąciku” s. Bronisława, przełożona domu zakonnego: *Od 15-tu lat dzieci mogą tu spokojnie odrobić lekcje, pobawić się, ale też otrzymać posiłek. Dbamy również o to, by dzieci miały przybory szkolne i zeszyty. Obecnie mamy ponad 20-tu podopiecznych, ale przez 15 lat przewinęła się ich spora grupa. Czasem przychodzą już jako dorośli, czasem przyprowadzają swoje dzieci, by pokazać im miejsce, gdzie przychodzili się uczyć i bawić. zauważają zmiany w świetlicy i na podwórku. Może jako dorośli wspomną rady jakich udzielały im siostry. Dobrze, że stale znajdują się ludzie wrażliwi na potrzeby innych, bo dzięki ich pomocy możemy służyć dzieciom.*



Przedpłata

w administracji, agencjach miejscowych i zamiejscowych miesięcznie . . . 1,95 zł
Przez roznościciela 2,25 zł
Pocztą 2,34 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strątków, lub t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania. Rękopisów redakcja nie zwraca. Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 13. Telefony redakcji nr. 304 i nr. 1044. Konto P. K. O. Poznań nr. 206382.

KURJER BYDGOSKI

ROK DWUNASTY

(Gazeta Bydgoska)



erzych stronach 85 gr. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Drobne ogłoszenia: napisowe słowo 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia na ten sam dzień przyjmuje się tylko do godziny 11-tej przed południem. Telefon administracji nr. 352.

Wydawca: Drukarnia Pawłowskiego, właściciel Edward Pawłowski, Bydgoszcz, ulica Marszałka Focha nr. 18.

Ogłoszenia

25 gr wiersz milimetr. na stronie 6 łam. Reklamy na stronie 4 łam. szerokości 67 milim.: za tekstem milim. 60 gr, w tekście: na pierwszej stronie 1,50 zł, na trzeciej i drugiej stronie 1 zł, na dalszych

Wyzwania wobec parafii i kościoła św. Mikołaja w odrodzonej Polsce 1920 - 1939

Zdotychczasowych rozważań historycznych wynikało, że władze i społeczeństwo Fordonu obroniło swoją niezależność, a miasto zachowało swoją nazwę. Wykazało też przywiązanie do wolności, tradycji historycznej i trwania w swojej wierze.

Przed parafią i duszpasterzami fordońskimi w zaistniałych warunkach stały nowe wyzwania. Odrodzenie Polski, odzyskanie władzy, otworzyło przed Polakami i katolikami zrzeszonymi we wspólnotach parafialnych nowe możliwości prawne, ekonomiczne, ale przede wszystkim duszpasterskie. Parafia św. Mikołaja należała do wspólnot skupiających dużą liczbę wiernych, a perspektywa szybkiego rozwoju ekonomicznego miasteczka zapewniała jej systematyczny wzrost. Była parafią skupiającą środowisko miejskie i rozległe środowiska okolicznych 14 wiosek. Cechowała ją specyficzna opieka duszpasterska nad osadzonymi kobietami w miejscowym zakładzie karnym. Kościół św. Mikołaja był siedzibą dziekana, jednego z 26 dekanatów diecezji chełmińskiej. Obowiązki dziekana obejmowały kilka dziedzin życia: społecznego, religijnego, duszpasterskiego, administracji i nadzoru szkolnego. Obok wymienionych cech, charakterystycznym zjawiskiem było funkcjonowanie parafii w środowisku wielokulturowym społeczności niemieckiej i żydowskiej. Odrodzenie się niepodległości Polski spowodowało, że Polacy stali się najliczniejszą grupą narodową w Fordonie. Nakładało to na nich, a jednocześnie na katolików kolejne ważne wyzwania.

Poznajmy zatem duszpasterzy, którzy kierowali życiem duchowym tej wspólnoty i wymieńmy wikariuszy, którzy to życie realizowali.

Pierwszym administratorem parafii św. Mikołaja był ks. Leon Tychnowski, który przybył do Fordonu w 1918 r. Przez dwa lata pełnił obowiązki wikariusza. Posiadał duże doświadczenie w pracy duszpasterskiej i zaangażowanie w pracę na rzecz niepodległości Polski. Uczestniczył w akcie przejęcia władzy polskiej w Fordonie z rąk administracji pruskiej. Odprawił nabożeństwo patriotyczne upamiętniające przejęcie władzy i wygłosił patriotyczne kazanie. Był organizatorem patriotycznego przemarszu przez miasto. Kierował parafią do 1922 r.

Dnia 22 lipca 1922 r. zastąpił go ks. Bolesław Piechowski jako wikariusz i administrator, który także posiadał duże doświadczenie duszpasterskie i angażował się w działalność na rzecz budowy odrodzonej Polski. Był inicjatorem obchodów 500-lecia otrzymania praw miejskich przez Fordon (1424-1924), autorem „Historii Fordonu”. Zabiegał o budowę nowej świątyni parafialnej, o której mówił na posiedzeniu Dozoru kościelnego w dniu 15.07.1923 r. Organizator okręgowego Zjazdu Chórów Kościelnych w Fordonie. Pracował w Fordonie do 1925 r. Pierwszy z pracujących kapłanów, który był więziony w obozach koncentracyjnych – zmarł w tzw. „transporcie śmierci” 12.08.1942 r. ale nie była to ostatnia ofiara.

Kolejnym administratorem parafii był ks. Józef Grzemski, pełniący posługę wikariatu od 1924 do czerwca 1925 r. – urlopowany z powodu choroby.

Ostatnim administratorem pomagającym w zarządzaniu parafią był ks. Wienczesław Pruszek. Administratorem parafią od czerwca 1925 r. do września 1927 roku. Obok obo-

wiązków pasterskich wobec parafian z dużą troską realizował proces budowy kościoła, gromadząc środki finansowe, organizując materiały budowlane i wiosną 1927 r. podejmując rozpoczęcie prac budowlanych świątyni. W połowie września 1927 r. został przeniesiony do innej parafii. W tym miejscu należy poczynić pewne wyjaśnienia i przedstawić sylwetkę pierwszego proboszcza parafii św. Mikołaja i dziekana fordońskiego ks. Juliusza Schmidta, urodzonego 12.07.1837 r. w Kartuzach, studiującego teologię w Münster w latach 1858-1860 oraz w Pelplinie w latach 1860-1862. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1862 r. Pełnił posługę kapelana u sióstr szarytek w Chełmnie. Wikariat odbył w klasztorze św. Jakuba w Toruniu i Tczewie. Był proboszczem w Bobrowie, a od 13.11.1884 do września 1927 r. proboszczem parafii św. Mikołaja w Fordonie. W latach 1896-1912 sprawował urząd dziekana fordońskiego. Budynek istniejącej plebanii został przez niego wybudowany w latach 1900-1902. Zmarł 20.03.1929 r. i pochowany został na cmentarzu przy ul. Cechowej.

Następcą ks. Schmidta został ks. Leon Gawin-Gostomski ur. 17.12.1881 r. w Wąbrzeźnie. Po studiach filozoficznych w Królewcu i Berlinie, po teologii we Fryburgu i Seminarium Duchownym w Pelplinie święcenia kapłańskie otrzymał 21.03.1909 r. Obejmując 19.09.1927 r. probostwo w Fordonie miał przygotowanie potwierdzone wieloletnią pracą duszpasterską. W czasie, kiedy przybył do Fordonu, trwała budowa nowej świątyni, rozpoczęta przez parafię wiosną 1927 r. 11.12.1928 r. była gotowa do odbioru w stanie surowym.

Ciąg dalszy w ramce na str. 11

Konsekracja kościoła w Fordonie.

Prastary Fordon pamiętający zapewne Polskę Piastów, Jagiellonów, Polakę wielką mocarstwową i tę, która przez długie lata jęczała w okowach niewolniczych, przeżywał w dniu wczorajszym wielką uroczystość, uroczystość konsekracji nowo zbudowanego kościoła. I przyznać trzeba, że mieszkańcy nadwiślańskiego grodu przygotowali się do uroczystości niezwykle starannie. Miasto już w sobotę przybrało odświętną szatę — domy przybrano zielenią, postawiono osiem bram tryumfalnych, wywieszono sztandary...

Nowozbudowany kościół położony uroczo na rynku fordońskim, okolony wieleciem prastarych drzew, posiadał w zamierzonych stuleciach swoich poprzedników. Kronikarze wspomniają, iż w roku 1583 wybudowano obok pierwotnie już istniejącego kościoła nowy kościółek (tuż obok okopów wyszogrodzkich) pod nazwą św. Marji Magdaleny. Kościół ten już w niecałe 150 lat później nie istniał. Następnie z tych samych kronik dowiadujemy się o budowaniu kościoła pod wspaniałym św. Michała. Skromny ten kościółek, nie posiadający ani zabytków cennych, ani wartości zabytkowej, zachował się aż do ostatnich lat. Wskutek popleśznego wzrostu liczby wiernych, która w przeciągu lat kilku doszła z 1700 do przeszło 4000 dusz, mały kościółek okazał się niewystarczającym (np. w niedzielę nie mógł pomieścić ani połowy wiernych). W roku 1924 ks. Bolesław Piechowski, ówczesny administrator tamtejszej parafii, rzucił myśl powiększenia kościoła. Inicjatywa ks. Piechowskiego nie pozostała bez echa. Odrazu bez rozgłosu przystąpiono do realizowania wielkiego dzieła. Zawiązał się w tym celu specjalny komitet budowy kościoła parafialnego w Fordonie, do którego oprócz ks. proboszcza weszli pp. Płotka, Bross, Szrejber, Czekański i Lutkowski. Dzięki ofiarności miejscowego obywatelstwa zakupiono część materiału budowlanego, lecz do urzeczywistnienia tak upragnionego i koniecznego celu na wskutek braku gotówki i niemożliwości osiągnięcia pożyczki nie było możliwe. Parafia sama, składająca się w przeważnej części z ludu robotniczego i małorolnych, zasiadających na lekkich ziemiach, nie mogła nawet pomyśleć o tem, ażeby bez subwencji rządu rozpocząć prace nad rozbudowaniem kościoła. Z chwilą objęcia, przez ks. Prusaka administracji parafii fordońskiej, rozpoczęte przez jego poprzednika dzieło weszło w fazę realizacji. W roku 1928 Jego Eminencja ks. biskup dr. Okoniewski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego.

Rozpoczęto następnie budowę świątyni pańskiej. Budowa ta powoli podnosząca się ku górze, dała świadectwo wielkiej ofiarności katolickiego społeczeństwa fordońskiego. Następca ks. Prusaka, ks. proboszcz Gostomski, wytrwale pracował nad dokończeniem świątyni, która w roku bieżącym doznała się swego poświęcenia.

Zanim omówimy krótko uroczystości związane z poświęceniem świątyni fordońskiej, uważamy za stosowne wyrazić podziw dla wspaniałomyślnych ofiarodawców, którzy zbudowali świątynię naprawdę wspaniałą. Nowy kościół zbudowany kosztem 200.000 zł, projektował arch. Cybichowski z Poznania. Budowę wznosił budowniczy Jarocki z Bydgoszczy. Kościół mogący obecnie pomieścić z łatwością wszystkich wiernych, jest pomnikiem wdzięczności katolickiego Fordonu za odzyskaną wolność.

Przyjęcie ks. biskupa Dominika.

W ubiegłą sobotę popołudniu mieszkańcy Fordonu uroczystość powitali ks. biskupa Dominika, przybyłego do Fordonu w zastępstwie ks. biskupa dr. Okoniewskiego, będącego w Ziemi Świętej. Koło poczty ustawił się szpaler z członków miejscowych organizacji. Przybyli przedstawiciele miejscowych urzędów z p. burmistrzem Wawrzyniakiem na czele. Między innymi

widzieliśmy także p. starostę dr. Nowaka z Bydgoszczy.

Tłumy złożone z kilku tysięcy wiernych z niecierpliwością oczekiwały przybycia wysokiego dostojnika kościelnego. Kilka minut po trzeciej samochodem ze strony Bydgoszczy przybył J. Em. ks. biskup Dominik, którego w imieniu obywatelstwa serdecznymi słowami powitał p. burmistrz Wawrzyniak. Nastąpiło uroczyste wprowadzenie ks. biskupa do kościoła parafialnego, gdzie ks. proboszcz Gostomski wygłosił kazanie powitalne. Ks. proboszcz Gostomski między innymi wyraził wielkie uznanie dla miejscowego społeczeństwa za niebywałą ofiarności. Tego samego dnia J. Em. ksiądz biskup Dominik dokonał bierzmowania 800 osób.

Konsekracja kościoła.

Uroczystości wczorajsze rozpoczęły się o godz. 7 rano celebrowaną przez J. Em. ks. biskupa Dominika mszą św. Po nabożeństwie ks. biskup dokonał konsekracji kościoła w otoczeniu 30 księży. W międzyczasie wygłoszono podniosłe kazanie do zgromadzonych na Rynku tłumów wiernych, poczem odprawiono pontyfikalną mszę św. Wieczorem delegaci miejscowych organizacji złożyli hołd dostojnemu gościowi, ks. biskupowi Dominikowi. W dniu dzisiejszym rano ks. biskup dokonał bierzmowania w zakładzie karnym dla kobiet, poczem żegnany przez obywatelstwo opuścił Fordon.

Kłysz.



Bp Konstantyn Dominik

Dokończenie tekstu ze str. 10

Na życzenie ks. proboszcza projektant dokonał zasadnych zmian w pierwotnym projekcie z roku 1923. Ks. Gostomski wykazał się dużą hojnością osobistą w wyposażeniu tej świątyni, a zwłaszcza prezbiterium. W latach 1935-1937 pełnił obowiązki dziekana fordońskiego. Zmarł po wieloletniej chorobie 29.12.1937 r. Spoczął w głównej alei cmentarza utworzonego przy ul. Piastowej.

Duże nadzieje pokładano w mającym objąć parafię z własnego wyboru ks. inf. Józefie Szydziku (1881-1939) — proboszczu katedry w Chełmży, który często odwiedzał proboszcza fordońskiego. Ks. infułat objął parafię 4.12.1938 r. Pozostawił po sobie pamięć i wspaniałe ślady dokonań jak przystało na nowocześnie duszpasterza.

Odrodzona i niepodległa Polska stworzyła warunki do ekonomicznego rozwoju miasta. Powstawały polskie fabryki i warsztaty usługowo-produkcyjne, wzrastała liczba mieszkańców. Kościół fordoński i jego duszpasterze przeprowadzili społeczność parafialną przez długi okres utraty niepodległości, ataki na tożsamość narodową i trwanie w wierze. Dotychczasowa świątynia nie ułatwiała realizacji stojącego przed parafią wyzwania rozwoju życia religijnego i duszpasterskiego. Decyzję o wzniesieniu nowej świątyni podjęto 26.04.1923 r. na spotkaniu parafialnym, w którym uczestniczyli z ramienia rządu i władz kościelnych konserwator dr. Pajzderski, ks. prof. Dettlof, inż. arch. Stefan Cybichowski — autor projektu i Julian Jarocki — wykonawca budowlany. Parafię reprezentowali: ks. Piechowski oraz członkowie rady parafialnej: Fr. Schrejber, Fr. Płotka, A. Afelski.

Dla mieszkańców Fordonu kościół stanowią w jego długiej historii bardzo ważną budowlę. W warunkach utraty niepodległości Polacy nie mieli możliwości wznoszenia budynków sakralnych. Dlatego obecnie dokładano wszelkich starań, aby świątynia była okazała i piękna. Miała być wznoszona w stylu neobarokowym, przy wykorzystaniu i zachowaniu tradycji istniejącego kościoła. Nową świątynię wzniesiono na osi północ-południe. Budowla jest jednonawowa o trzech przęsłach, z usytuowaną od południowego-wschodu dwukondygnacyjną wieżą wykończoną barokowym trójelementowym hełmem.

Wiosną 1927 r. ruszyła budowa świątyni. 27.08.1927 ks. bp Stanisław Okoniewski ordynariusz chełmiński poświęcił kamień węgielny. W dniu 11.12.1928 r. odbył się odbiór świątyni w stanie surowym. Rzeczywisty obraz świątyni nie odpowiadał projektowi z 1923 roku. Ks. Gostomski przekonał projektanta o konieczności dokonania zmian w projekcie. Dotyczyły one powiększenia otworów okiennych oraz dobudowania jednego segmentu przęsła w północnej części nawy. W ten sposób długość nawy zwiększyła się z 30 m do 43,5 m (z prezbiterium). W 1929 r. ukończono również budowę wieży. Kolejne lata upływały na pracach wykończeniowych.

Konsekracja nowej świątyni odbyła się 15 października 1933 r. Przewodniczył jej ks. bp Konstantyn Dominik. Uroczystość tę poprzedziło umieszczenie trzech dzwonów na wieży kościoła. Jednym z nich był zakupiony dzwon, który poświęcił zaproszony przez ks. Gostomskiego ks. dziekan Januszewski.

Henryk Wilk

Przebieg uroczystej konsekracji świątyni szeroko relacjonował Kurier Bydgoski z dnia 17 października 1933 r. Oryginalny tekst zamieszczamy obok.

Informacje parafialne

Sprawy duszpasterskie

1. Rekolekcje Wielkopostne w dniach od 11 do 14 marca.
2. Modlitwy Żywego Różańca i wystawienie Najświętszego Sakramentu w niedzielę, 4 marca, po Mszy św. o godz. 8.00.
3. Różaniec za zmarłych wymienianych w „zdrowaśkach rocznych” w środę, 7 marca, o godz. 17.45, natomiast Msza św. w intencji tych zmarłych o godz. 18.30.
4. Spotkanie wolontariatu młodzieży w środę, 7 marca w domu Sióstr o godz. 17.30.
5. Chrzest odbędzie się w niedzielę, 18 marca, na Mszy św. o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w kaplicy, w sobotę, 17 marca, po Mszy św. o godz. 18.00.
6. W piątek, 16 marca, po Mszy św. o godz. 18.30, Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego, następnie spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
7. W poniedziałek, 19 marca, o godz. 8.00, w kaplicy Sióstr odpust św. Józefa.
8. W każdą środę o godz. 18.00 nowenna do MB Nieustającej Pomocy. Serdecznie zapraszamy.
9. Zbiórka i wydawanie odzieży w każdy wtorek, w domu katechetycznym, od godz. 16.00 do 18.00.
10. W okresie Wielkiego Postu:
 - Gorzkie żale w niedzielę o godz. 17.45
 - Droga krzyżowa w piątki:
 - o godz. 17.00 dla dzieci
 - o godz. 18.00 dla dorosłych
 - o godz. 19.00 dla młodzieży

Sprawy materialne

1. W lutym 3 rodziny złożyły jednorazową ofiarę (400 zł) na rzutnik multimedialny.
2. Zbiórka do puszek w lutym wyniosła 1670 zł.

Odeszli do wieczności

Zofia Sawki, lat 82, z ul. Wyzwolenia
 Waław Ponichter, lat 76, z ul. Dorodnej
 Jadwiga Jaruzel, lat 71, z ul. Topazowej
 Edmund Andrykowski, lat 70, z ul. Bydgoskiej
 Jerzy Stancelewski, lat 89, z ul. Celnej
 Jan Urbaniak, lat 79, z ul. Bydgoskiej
 Alfons Winowiecki, lat 85, z ul. Sielskiej

Zostali ochrzczeni

Marta Podhrebela, ur. 18.09.2010 r.
 Aleksander Wasilewski, ur. 24.10.2011 r.
 Mikołaj Sierpiński, ur. 12.12.2011 r.

Rekolekcje Wielkopostne

Niedziela – 11 marca

nauki rekolekcyjne podczas każdej Mszy św.

Poniedziałek 12 marca

godz. 9.30 – Msza św. z nauką

godz. 18.30 – Msza św. z nauką

po Mszy św. nauka dla kobiet

Wtorek – 13 marca

godz. 9.30 – Msza św. z nauką

godz. 18.30 – Msza św. z nauką

po Mszy św. nauka dla mężczyzn

Środa – 14 marca

godz. 9.30 – Msza św. z nauką

godz. 18.30 – Msza św. z nauką

po Mszy św. nauka dla rodziców dzieci przystępujących w tym roku do I Komunii św. i rodziców młodzieży przygotowującej się do bierzmowania

Msze św. w niedziele

8:00, 9:30 (dla młodzieży), 11:00 (dla dzieci), 12:30, 18:30

Msze św. w święta zniesione

7:30, 9:30, 17:00, 18:30

Msze św. w dni powszednie

7:30, 18:30

W I piątek miesiąca Msza św. dla dzieci o godz. 17:00.

Spowiedź św.

W dni powszednie 30 minut przed Mszą św.

w niedziele i święta 20 minut przed każdą Mszą św.

Kancelaria parafialna czynna:

w poniedziałki i wtorki od 8:30 do 9:30

w środy, czwartki i piątki od 16:30 do 17:30

w I piątki miesiąca biuro czynne ok. godz. 17:00, po zakończeniu spowiedzi dla dzieci.

